

GRANICE SWOBODY

Każdy z nas żyje w świecie zasad. Część z tych zasad uznaje za swoje, do niektórych stosuje się z niechęcią, inne uznaje za niepotrzebne. Dzieci w wieku przedszkolnym są na początku tej drogi.

Nauka zasad

Dziecko uczy się zasad od dorosłych na dwa sposoby. Po pierwsze - patrząc, jak zachowują się w różnych sytuacjach mama i tata, i powtarzając to zachowanie. Na przykład, gdy wchodzicie do sklepu i mówicie „dzień dobry” wasze dziecko uczy się witania. Po drugie – słysząc od rodziców, że ma coś zrobić, albo się powstrzymać. Ma to miejsce, gdy mówicie „Stop. Nie wolno wchodzić na jezdnię, gdy jest czerwone światło”. Warto zadbać, by przedszkolak znał kilka podstawowych zasad dotyczących relacji z innymi i bezpieczeństwa. Kilka, nie kilkanaście, bo mnogość zakazów i nakazów powoduje, że dziecko jest raczej zagubione niż zorientowane. I uczy się wolniej.

Zewnętrzna kontrola

„Ciągle przypominam mu, że trzeba posprzątać po sobie zabawki” – irytuje się rodzic. Zupełnie niepotrzebnie. Nie należy oczekiwać od dziecka w tym wieku, że będzie miało uwewnętrzną zasadę, że będzie ją traktowało jako swoją. Ten proces dokona się za dwa, trzy lata. Na razie to dorosły stoi na straży – przypomina, upomina, pilnuje, pokazuje. A dziecko uczy się, że „tak nie wolno” i „tak trzeba” dzięki wielokrotnym powtórzeniom.

Zgodność reguł

Gdy osoby wychowujące dziecko różnią się od siebie wymaganiami w zakresie tego, co wolno, a czego nie, maluch nie może zrozumieć, czego się od niego wymaga. Bo czasami może coś zrobić i mama się cieszy, a czasami czeka go za to samo niezadowolenie lub kara. Koszty emocjonalne takich rodzicielskich rozbieżności ponosi maluch. Bardzo ważne jest więc uświadczenie stanowisk: „uzgodniliśmy, że będziesz mógł wychodzić na podwórko tylko z kimś dorosłym” lub nazywanie różnic: „gdy jesteś ze mną, nie wolno ci wchodzić na drabinkę, gdy przyjdzie tata –będzie cię asekurować”.

Dobra weryfikacja

„Ciągle się buntuje, zawsze ma swoje zdanie (inne niż moje), nie chce mnie słuchać” – to częste skargi rodziców zmęczonych stawianiem wymagań i pilnowaniem, by były respektowane przez dziecko. W takich sytuacjach warto się zastanowić, czy dziecko nie słyszy ciągle „musisz...” lub „nie możesz...”. Trzeba przyjrzeć się na nowo, co mu wolno, a czego absolutnie nie. Być może zakazów i nakazów jest za dużo. Być może są one nieadekwatne do możliwości dziecka. Dziecku za trudno jest im sprostać. Gdy wymagamy od czterolatka, by skupił się dłużej niż 20 minut na zadaniu, dotykamy granic jego możliwości (a właściwie niemożliwości), bo dziecko jest w stanie skoncentrować uwagę przez 15 minut. Może jest odwrotnie – wasze dziecko już potrafi zdecydowanie więcej, bo urosło i dojrzało, a wy stosujecie ciągle te same reguły. Trzeba je zweryfikować do aktualnych możliwości malucha, tak, by nie hamowały jego rozwoju. Niektóre reguły mogą się także zmieniać w zależności od okoliczności, np. zazwyczaj nie pozwalamy dziecku jeść słodczy, ale na imieninach u babci skosztowanie tortu jest wręcz wskazane.

Kto decyduje

Wraz z wiekiem rośnie także zakres możliwości decyzyjnych dziecka. Ma ono coraz lepsze rozpoznanie sytuacji, wie więcej o świecie, ma własne doświadczenia. Gdy dziecko buntuje się i chce samo decydować o swoich sprawach, można się zastanowić, czy sprawa jest na miarę jego możliwości. Bo decyzja zawsze wiąże się z odpowiedzialnością. Dziecko może zdecydować o wyborze zabawki, którą zabierze do przedszkola. Natomiast decyzja o tym, czy iść do przedszkola czy nie, nie leży w zakresie możliwości malucha. O tak ważnych sprawach (bezpieczeństwie, zdrowiu i systemie opieki) decydują dorośli. Warto powiedzieć „o tym decydują rodzice”.

Opracowanie: Katarzyna Skoczek